

Lewica? Nie dziękuję!

John Zerzan

19.03.2009 r.

Nie chodzi o to, że na świecie brakuje energii. Każdego dnia na dowolnym kontynencie można zobaczyć antyrządowe zamieszki; akcje bezpośrednie na rzecz wyzwolenia zwierząt lub ochrony Ziemi; wspólne wysiłki na rzecz oporu wobec budowy tam, superautostrad, instalacji przemysłowych; bunt w więzieniach; spontaniczne wybuchy celowego wandalizmu ze strony sfrustrowanych i wkurzonych; dzikie strajki; a także energię niezliczonych infoshopów, zinów, obozów dotyczących prymitywnych umiejętności, szkół i zgromadzeń; radykalnych grup czytelniczych, Food Not Bombs, itp. Lista opozycyjnych działań i alternatywnych projektów jest bardzo pokaźna.

To, co nie ma miejsca, to Lewica. Historycznie rzecz biorąc, poniosła ona monumentalną porażkę. Jakiej wojnie, depresji czy ekobójstwu kiedykolwiek zapobiegła? Lewica istnieje obecnie głównie jako zanikający wehikuł protestu w, powiedzmy, cyrkach wyborczych, w które i tak coraz mniej osób wierzy. Od wielu dziesięcioleci nie jest źródłem inspiracji. Wymiera.

Lewica stoi nam na drodze i musi odejść.

Dzisiaj siłą jest anarchia. Od około dziesięciu lat staje się coraz bardziej jasne, że dzieciaki z pasją i inteligencją są anarchistami. Postępowcy, socjaliści i komuniści mają siwe włosy i nie podniecają młodzieży. Niektóre z ostatnich pism lewicowych (np. *Infinitely Demanding* Simona Critchley'a) wyrażają nadzieję, że anarchia ożywi lewicę, której tak bardzo potrzeba ożywienia. Wydaje mi się to mało prawdopodobne.

A czym jest anarchia dzisiaj? To jest moim zdaniem najważniejsza sprawa. Podstawowa zmiana zachodzi już od jakiegoś czasu, o której z dość oczywistych powodów zbyt wiele się nie mówi.

Tradycyjny lub klasyczny anarchizm jest tak samo przestarzały jak reszta Lewicy. Nie jest on w ogóle częścią często zauważanego wzrostu zainteresowania anarchią. Zwróćcie uwagę na sposób użycia: to nie anarchizm idzie do przodu, ale anarchia. Nie zamknięta, eurocentryczna ideologia, ale otwarte, bezkompromisowe kwestionowanie i stawianie oporu.

Dominujący porządek okazał się zadziwiająco elastyczny, zdolny do kooptacji lub rekuperacji niezliczonych radykalnych gestów i alternatywnych podejść. Z tego powodu potrzebne jest coś głębszego, coś, czego nie da się zamknąć w ramach systemu. To jest główny powód porażki Lewicy: jeśli podstawy nie zostaną zakwestionowane na głębokim poziomie, kooptacja jest gwarantowana. Anarchizm, jak do tej pory, nie opuścił orbity kapitału i technologii. Anarchizm zaakceptował takie instytucje jak podział pracy i udomowienie, główne siły napędowe społeczeństwa masowego - które również zaakceptował.

A oto nowe podejście. To, co w sposób szczególny nadchodzi, nosi wiele nazw: anarcho-prymitywizm, neo-prymitywizm, zielona anarchia, krytyka cywilizacji, pośród różnych innych. W skrócie, powiedzmy po prostu, że jesteśmy prymitywistami. Oznaki tej obecności można dostrzec w wielu miejscach; na przykład w Brazylii, gdzie dołączyłem do setek, głównie młodych ludzi na Carnival Revolução w lutym 2008 roku. Wielu mówiło mi, że kierunek prymitywistyczny był tematem rozmów i że stary anarchizm w widoczny sposób wygasł. W Europie istnieje sieć antycywilizacyjna, obejmująca nieformalne powiązania i dość częste spotkania w krajach od Szwecji po Hiszpanię i Turcję.

Pamiętam moje podekscytowanie po okdryciu idei sytuacjonistycznych: nacisk na zabawę i dar, ziemskie przyjemności, a nie ofiarne samozaparcie. Mój ulubiony wers z tego nurtu: "Pod brukiem leży plaża!"¹. Ale powstrzymywał ich aspekt rady robotniczej/produkcjonizmu, który wydawał się sprzeczny z częścią zabawową. Teraz nadszedł czas, by porzucić ten drugi aspekt i zrealizować tę inną, o wiele bardziej radykalną część.

Młoda kobieta z Chorwacji posunęła się dalej, stwierdzając, że prymitywizm jest u podstaw ruchem duchowym. Czy poszukiwanie całości, bezpośredniości, ponownego połączenia z ziemią nie jest duchowe? W listopadzie 2008 roku byłem w Indiach (Delhi, Jaipur) i widziałem, że prezentowanie antyprzemysłowego podejścia rezonowało wśród ludzi z różnych środowisk duchowych, w tym ludzi o poglądach Gandhiego.

Rozproszone prymitywistyczne głosy i działania istnieją obecnie w Rosji, Chinach i na Filipinach, a także bez wątpienia w innych miejscach. Być może nie jest to jeszcze ruch wyłaniający się spod powierzchni, ale rzeczywistość, jak widzę, pcha w tym kierunku. Jest to nie tylko logiczny rozwój, ale także skierowany w samo serce panującego zaprzeczenia, i to już dawno.

Ten rodzący się ruch prymitywistyczny nie powinien dziwić, zważywszy na pogłębiający się kryzys, który obserwujemy, obejmujący każdą sferę życia. Przeciwstawia się on industrializmowi i obietnicom o zaawansowanej technologii, które tylko pogłębiły kryzys. Wojna ze światem przyrody i coraz bardziej jałowa, wyludniona, pozbawiona znaczenia technokultura to rażące fakty. Ciągły marsz Maszyny nie jest odpowiedzią, ale, w głębi duszy, problemem. Tradycyjny, lewicowy anarchizm chciał, aby fabryki były samodzielnie zarządzane przez robotników. My chcemy świata bez fabryk. Czy może być jaśniejsze, na przykład, że globalne ocieplenie jest wynikiem industrializacji? Oba zaczęły się 200 lat temu, a każdy krok w kierunku większego uprzemysłowienia był krokiem w kierunku większego globalnego ocieplenia.

Perspektywa prymitywistyczna czerpie z rdzennej mądrości sprzed udomowienia, próbuje wyciągnąć wnioski z milionów lat ludzkiej egzystencji przed/poza cywilizacją. Życie zbieracko-łowieckie, znane również jako społeczeństwo band, było pierwotną i jedyną anarchią: społecznością twarzą w twarz, w której ludzie brali odpowiedzialność za siebie i siebie nawzajem. Chcemy jakiejś wersji tego, radykalnie zdecentralizowanego świata życia, a nie globalizującej, standaryzującej rzeczywistości społeczeństwa masowego, w którym cała błyszcząca technologia opiera się na harówce milionów i systematycznym zabijaniu ziemi.

Niektórzy są przerażeni tymi nowymi pojęciami. Noam Chomsky, któremu wciąż udaje się wierzyć we wszystkie kłamstwa Postępu, nazywa nas "ludobójcami". Jakby ciągle rozprzestrzenianie się nowoczesnego technologicznego świata nie było już ludobójcze!

¹ *Sous les pavés, la plage!* - slogan maja 1968. Zdanie to pozostało symbolem wydarzeń, które wstrząsnęły Francją wiosną 1968 roku. Przypisywane studentom, którzy w pierwszych dniach manifestacji, gdy stawiano barykady, mieli odkryć pod brukiem warstwę jasnego piasku, w rzeczywistości było hasłem strajkujących wówczas młodych robotników. Hasło jest bardziej podsumowaniem aspiracji maja 1968, niż zachętą do budowy barykad i rzucania kostki brukowej w policjantów oddziałów CRS.

Widzę rosnące zainteresowanie kwestionowaniem tego marszu śmierci, w którym się znajdujemy. W końcu, gdzie Oświecenie lub nowoczesność spełniły swoje obietnice poprawy? Rzeczywistość jest stale zubożana pod każdym względem. Niemal codzienne masakry w szkołach, centrach handlowych i miejscach pracy przemawiają równie głośno, co ekologiczna katastrofa, która dokonuje się na całym świecie. Lewica próbowała zablokować tak bardzo potrzebne pogłębienie dyskursu publicznego, aby zakwestionować prawdziwą głębię przerażającego rozwoju sytuacji, z którym mamy do czynienia. Lewica musi odejść, aby radykalne, inspirujące wizje mogły się ujawnić i być współdzielone.

Coraz bardziej stechniczowany świat, w którym wszystko jest zagrożone, jest nieunikniony tylko wtedy, gdy nadal będziemy go akceptować jako taki. Dynamika tego wszystkiego opiera się na pierwotnych instytucjach, które muszą zostać zakwestionowane. Widzimy początki tego wyzwania już teraz, poza fałszywymi roszczeniami technologii, kapitału i kultury postmodernistycznego cynizmu - i poza trupem Lewicy i jej skrajnie ograniczonymi horyzontami.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



John Zerzan
Lewica? Nie dziękuję!
19.03.2009 r.

<http://www.johnzerzan.net/articles/the-left-no-thanks.html>

pl.anarchistlibraries.net